

Aby zapewnić konieczność przejścia od zdań opisowych do normatywnych należałoby – zdaniem Stycznia – wskazać obiektywny cel ludzkiego działania, a nawet więcej: cel działania jako takiego. Ostatecznie więc Styczeń sięga do metafizyki. „Biorąc pod uwagę dynamiczny aspekt bytu przygodnego – pisze – metafizyka stwierdza, iż każdy taki byt z racji swej niekonieczności i związanej z tym potencjalności «dąży» – działając – do właściwego mu aktu. Nie jest to rzecz jasna stwierdzenie tylko empirycznego faktu, ale skonstatowanie zachodzenia rzeczywistego, koniecznego przyporządkowania pomiędzy działającym bytem a uniesprzeczniającą to działanie jego racją”⁷, co można wyrazić zwrotem: „Każdy byt powinien realizować swój własny akt”⁸. Moment powinności należy do struktury bytu jako działającego, a zatem zdanie: „x jest bytem, a więc x powinno realizować właściwy mu akt”, ujmuje rzeczowy i konieczny związek odkrywany w świecie. Wobec tego – konkluduje Styczeń – problem przejścia od „jest” do „powinien” w formie nadanej mu przez Hume’a **n i e i s t n i e j e**.

Przeanalizujmy dokładniej tę konkluzję. Zdanie: „Ten oto byt jest x, a więc powinien realizować swój akt”, jest jednym zdaniem złożonym – implikacyjnym. Nie zawiera ono wnioskowania, „przechodzenia” od zdań opisowych do

normatywnych. Jest to twierdzenie o zachodzeniu związku między spotencjalizowanym bytem a jego aktem, i jako takim można się nim dopiero posłużyć we wnioskowaniach. Rodzi się w tym kontekście problem innego rodzaju: Skąd wiemy, że twierdzenie to jest prawdziwe? Istnieją trzy możliwości odpowiedzi na to pytanie. Analizowane twierdzenie może być prawdziwe na mocy reguł języka, na mocy prawdziwości przesłanek, z których zostało niezawodnie wywnioskowane, oraz na mocy doświadczenia. Zagwarantowanie prawdziwości poprzez niezawodne (ostatecznie dedukcyjne) wnioskowanie wymagałoby przyjęcia innego zdania – przesłanki – o strukturze: „Jeśli p, to (jeśli ten byt jest x, to powinien realizować swój akt)”, oraz dodatkowej przesłanki opisowej p lecz wówczas musielibyśmy zapytać o jego prawdziwość. Rozumowanie przebiegałoby wówczas następująco: (1) Jeśli p, to (jeśli ten byt jest x, to x powinno realizować swój akt) oraz (2) p, to (W) jeśli ten byt jest x, to x powinno realizować swój akt. Wówczas jednak musielibyśmy zapytać o prawdziwość dodatkowych przesłanek. Taka próba uzasadnienia zdania: „Jeśli ten byt jest x, to x powinno z”, prowadziłaby więc albo do regresu w nieskończoność, albo do dogmatyzmu. Krótko mówiąc, zagwarantowanie prawdziwości zdania: „To jest x, a więc powinno realizować swój akt”, poprzez niezawodne wywnioskowanie go z wcześniej przyjętych przesłanek jest niemożliwe, jeśli zdanie to mamy racjonalnie uznać za prawdziwe. Rozpatrzmy więc dwie pozostałe możliwości.

Zacznijmy od twierdzenia: „Jeśli dodasz 2 do 2, to powinieneś otrzymać 4”. Zdanie to ma charakter rzeczowy i koniecznościowy. Gdy zapytamy o prawdziwość tego zdania, ostatecznie trzeba będzie się odwołać do „świata matematycznego”, gdzie $2+2$ j e s t 4, a zatem dodawanie 2 do 2 p o w i n n o dać 4 niezależnie od woli podmiotu wykonującego operacje. Co więcej, jeśli podmiot ów poda inną liczbę, zostanie to uznane za błąd. Oczywiście, musimy rozumieć, co oznaczają „2”, „+” i „=”. Ponieważ aksjomaty arytmetyki pełnią jednocześnie rolę definicji tych terminów, można by uznać, że w tym przypadku związek zdania zawierającego „jest” i zdania zawierającego „powinien” ma charakter językowy. Prawdziwość zdania: „Jeśli dodasz 2 do 2, powinieneś otrzymać 4”, miałaby więc podstawę w systemie aksjomatów.

Interpretację taką proponuje Saul Kripke. Przypuśćmy – pisze – że jakiś człowiek zrozumiał, iż znak „+” znaczy „dodawanie”, a następnie został zapytany: „Ile wyniesie pięćdziesiąt siedem plus sześćdziesiąt osiem?”. Osoba ta, na mocy zrozumienia, czym jest dodawanie i czym są zawarte w pytaniu liczby, nie tylko odpowie na nie de facto: „sto dwadzieścia pięć”, lecz także p o w i n n a ona właśnie tak odpowiedzieć⁹. Kripke zakłada, że rozumiejąc

⁹ Por. S. K r i p k e, *Wittgenstein o regulach i języku prywatnym*, tłum. K. Posłajko, L. Wroński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2007, s. 22n.

sens zdania, podmiot poznający angażuje się, a tym samym zobowiązuje do przestrzegania określonego wzorca użycia tego zdania. Jeśli zdaniom przysługuje prawdziwość albo fałszywość, to odpowiadając inaczej na to pytanie z zakresu matematyki, zapytana osoba zaprzecza nie tylko uznanemu wzorcowi użycia języka, ale też prawdziwości twierdzenia, którego sens rozumie i który zgodziła się respektować. Przyjmijmy, że w odniesieniu do zdań logiki i matematyki rozwiązanie zaproponowane przez Kripkego jest właściwe. Czy jednak da się w ten sam sposób zagwarantować prawdziwość zdania mówiącego o rzeczywistości pozaformalnej, na przykład: „x jest zegarkiem, a więc x powinno wskazywać właściwy czas”?, lub: „Skoro x jest czerwone, to x powinno odbijać (czy pochłaniać) taką a taką długość fali”. Termin „powinien” ma tutaj sens metafizyczny w tym znaczeniu, że zdanie powinnościowe wyraża konieczny związek między naturą x a jego działaniem. Nie istnieją definicje aksjomatyczne zegarka czy rzeczy czerwonej, a jednak prawdziwość tych zdań nie budzi wątpliwości. Jak wspominałam, zdania takie nie są niezawodnie wyprowadzane z przesłanek jako wnioski, lecz stanowią przesłanki wnioskowań. Nie można ich jednak uznać na mocy reguł języka, nie istnieją bowiem „aksjomaty” dotyczące na przykład zegarka czy czerwonej piłki. Pozostaje nam – o ile nie kwestionujemy ich prawdziwości – uznać je za zdania w jakiś sposób oparte na doświadczeniu. By dokładniej wyjaśnić to właśnie rozwiązanie, sięgnijmy do rozważań Stanisława Kamińskiego¹⁰. Przedmiotem jego zainteresowań były wprawdzie zdania typu: „Pomarańczowe leży między żółtym a czerwonym”, bez trudu jednak można jego analizy zastosować także do zdań rozważanych przez Stycznia.

Kamiński stawia pytanie, czy możliwe są ogólne i konieczne twierdzenia rzeczowe. Odpowiada na nie twierdząco i wykazuje, że racja konieczności takich zdań nie należy – a w każdym razie nie zawsze należy – do dziedziny języka: „Szukanie racji wszelkiej konieczności zdań ogólnych jedynie w sferze języka jest chyba jakimś nieporozumieniem, odwraca bowiem naturalny porządek rzeczy odnośnie do roli języka w poznaniu rzeczywistości. Język dostosowuje się do zaobserwowanej natury rzeczy, a nie odwrotnie”¹¹. Ponadto – twierdzi Kamiński – założenie, że wszelkie akty poznawcze są albo czysto zmysłowe, albo czysto intelektualne, jest nieuprawnione: „Trzeba odróżniać elementy zmysłowe i intelektualne w poznaniu, lecz nie wolno mechanicznie i bez dopuszczenia jakichkolwiek wyjątków rozdzielać czynności (i ich

¹⁰ Zob. S. Kamiński, *Czy możliwe są ogólne i konieczne twierdzenia rzeczowe*, w: M.A. Krąpiec, *Z teorii i metodologii metafizyki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 303-314; t e n ż e, *Koncepcja analityczności a konieczność tez metafizyki*, w: *Logika-filozofia-człowiek. Wybór tekstów Stanisława Kamińskiego i Jerzego Kalinowskiego*, red. A. Lekka-Kowalik, K. Zaborowski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2017, s. 185-190.

¹¹ T e n ż e, *Czy możliwe są ogólne i konieczne twierdzenia rzeczowe*, s. 308.

wytworów) intelektualnych i zmysłowych, bo stanowią one organiczną jedność w najbardziej typowych i naturalnych aktach poznawczych”¹². I chociaż twierdzenia ogólne i konieczne, które zawierają treść empiryczną, są oparte na doświadczeniu, nie uprawomocnia ich jednak uogólnianie doświadczeń, lecz operacja intelektualno-analitycznego uchwycenia rzeczywistości. Zdania takie filozof nazywa zdaniami analitycznymi a posteriori. Analityczność zdania: „Zegarek powinien wskazywać właściwy czas”, polega na tym, że – od strony językowej – zostaje w nim rozwinięte rozumienie tego, czym jest zegarek. Aposteriorość – dotycząca zdania złożonego – oznacza, że ujmuję w zdaniu konieczny związek rzeczowy między byciem zegarkiem a powinnością wskazywania właściwego czasu (punktualnością). Odwołanie się do tego związku wyjaśnia zresztą, dlaczego zegarek śpieszący się pięć minut jest ostatecznie „lepszym” zegarkiem, niż zegarek, który stanął, nawet jeśli ten ostatni dwa razy na dobę wskazuje czas poprawny, a ten pierwszy – bodaj raz na setki lat. Podobne rozważania można przeprowadzić dla zdania o czerwonej rzeczy i „powinności” odbijaniu fal. Okazanie konieczności i ostatecznie asercja takich zdań przebiega więc niejako na dwóch drogach: „przez okazanie semiotycznej analityczności twierdzenia”¹³ oraz „przez jednoznaczne, komunikowalne i sprawdzalne pokazanie, że twierdzenie opiera się ostatecznie o konieczne relacje rzeczowe”¹⁴. To ostatnie stwierdzenie jest istotne, ponieważ żądając komunikowalności i sprawdzalności takich zdań, narzuca na poznanie warunek racjonalności i intersubiektywności, a to są podstawowe warunki naukowości.

Można temu rozwiązaniu postawić oczywisty zarzut. Człowiek – w odróżnieniu od zegarka – jest bytem wolnym i rozumnym, wybiera zatem działania i mocą własnej decyzji ustanawia się ich źródłem. Wydaje się więc, że przypadku człowieka nie istnieje konieczny ontyczny związek między „jest” jego natury a „powinien” jego działania. Styczeń mierzy się z tym problemem. Twierdzi, że aby odrzucić istnienie owego ontycznego związku, należałoby odrzucić istnienie właściwego dla człowieka aktu, a przez to – istnienie ludzkiej natury. „Wolność bowiem – pisze Styczeń – nie polega na możliwości określania tego, co jest bytowym aktem (celem, wzorem) człowieka jako takiego, a więc tego, przez co działanie człowieka jest odpowiadającym człowiekowi jako człowiekowi działaniem. Innymi słowy, to, co człowiek powinien – zarówno w odniesieniu do tego, co stanowi jego pełny akt (wzór, cel), jak i tego, co stanowi niezbędny do jego urzeczywistnienia środek – jest zupełnie niezależnie od jego woli «zadecydowane», określone i wyznaczone samą już obiektywną,

¹² Tamże, s. 309.

¹³ T e n ż e, *Koncepcja analityczności a konieczność tez metafizyki*, s. 189.

¹⁴ Tamże.

bytową strukturą człowieka: aktem, który przyporządkowuje sobie działanie człowieka jako jemu właściwe”¹⁵. I dodaje: „Każdy czyn człowieka w całym jego bogactwie bytowego konkretności jest po prostu manifestacją jego bytu: tego, że jest, oraz tego, że taki jest”¹⁶. Człowiek – tak jak zegarek i przyroda nieożywiona – podpada pod bytową normę i miarę, właściwy mu akt, wzór i cel zarazem. W tym miejscu różnica między człowiekiem a zegarkiem staje się wyraźnie widoczna. Dana rzecz może przestać być zegarkiem, gdy przestanie mierzyć czas (jest zegarkiem zepsutym, w pewnym stopniu nie-zegarkiem), ale sytuacja taka zajdzie jedynie z przyczyn zewnętrznych – zużyją się jego części, piasek czy woda dostaną się do wnętrza. W przypadku człowieka jest inaczej: potrafi on mocą własnych decyzji stawać się coraz bardziej nie-człowiekiem, odrzucając działania realizujące jego akt. Oczywiście nie zawsze potrafimy poznawczo odkryć, co powinniśmy uczynić, by zrealizować bytowy wzorzec człowieczeństwa, co więcej – odkrywając, nierzadko nie chcemy uczynić tego, co powinniśmy. Są to jednak inne kwestie. Nas interesuje istnienie związku natury człowieka z powinnością wypełnienia wzorca człowieczeństwa. „Na możliwości afirmowania lub zaprzeczania (lecz nie ustanawiania!) swymi aktami ontycznej powinności – konkluduje Styczeń – polega właśnie wolność człowieka”¹⁷. I ma rację Styczeń, twierdząc, że ów ontyczny związek wyjaśnia zarówno psychiczne przeżycie powinności, jak i samokrytykę, gdy pobłądziliśmy, decydując, co powinniśmy zrobić, albo wyrzuty sumienia, że chociaż wiedzieliśmy, co powinniśmy uczynić, nie zrobiliśmy tego. Można oczywiście twierdzić, że poczucie powinności czy wyrzuty sumienia to autoiluzja, autosugestia, skutek oddziaływania społecznego „superego” czy strachu o podłożu religijnym, i twierdzić, że nie ma związku między „jest” ludzkiej natury a „powinien” ludzkiego działania, że człowiek to czysta wolność, a egzystencja poprzedza esencję. Zwolennicy tego poglądu muszą jednak – paradoksalnie – uznać wskazywany przez Stycznia związek: „Com sam stwierdził, temu nie wolno mi zaprzeczyć”¹⁸. Analizy tego związku zostaną przeprowadzone w następnym punkcie, teraz przypomnijmy inne ważne twierdzenie Stycznia: „Powinność moralna w takim układzie rzeczy okazuje się ujęciem powinności ontycznej w akcie poznania”¹⁹, dopiero bowiem ta sytuacja podmiotowa stanowi płaszczyznę pojawiania się wartości moralnej. Ponieważ powinność ontyczna w przypadku człowieka „zaadresowana” jest do jego wolności, „czysto ontyczna powinność staje się w przypadku człowieka

¹⁵ S t y c e Ń, *W sprawie przejścia od zdań orzekających do zdań powinnościowych*, s. 416.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ T e n ż e, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 326.

¹⁹ T e n ż e, *W sprawie przejścia od zdań orzekających do zdań powinnościowych*, s. 417.

etyczną powinnością”. Przy swoiście etycznej konotacji terminu „powinien” można zatem mówić o rzeczowym i koniecznym związku twierdzeń orzekających i powinnościowych, ujmujących realny i konieczny związek powinności etycznej z obiektywną strukturą człowieka jako bytu w jego dynamicznym aspekcie. Podsumowując, problem Hume’a w jego oryginalnym sformułowaniu nie pojawia się w filozofii, a „próby «zszywania» rozdzielonych przez Hume’a światów: rzeczywistości i powinności – okazują się próbami rozwiązania problemu, którego w etyce w ogóle nie ma”.